

"Drugi List do Tymoteusza"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

George T, Montague SM. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2023

Przykład Pawła i nauczanie (2 Tm 3,10-17)

ST: Prz 1,1-7; Mdr 6,10-11; Syr 1,23

NT: Mt 5,11-12; Rz 15,4; 2 Kor 11,23-29; Ga 5,22; 1 Tes 2,13; 2 P 1,20-21

KKK: prześladowania, 769, 1816; natchnienie Pisma Świętego, 105; lektura Pisma Świętego, 131-133

Lekcjonarz: 3,10-12.14-15: przyjęcie do kandydowania do diakonatu i kapłaństwa: 3,14-17: ustanowienie lektorów

Lekcjonarz (bizantyjski): 3,10-15: niedziela celnika i faryzeusza

[3,10] Ty natomiast poszedłeś śladami mojej nauki, sposobu życia, zamierzeń, wiary, cierpliwości, miłości, wytrwałości.

W przeciwieństwie do fałszywek nauczycieli Tymoteusz był uczniem Pawła od czasu jego drugiej podróży (Dz 16,1-5).

Poszedł za Pawłem nie tylko jako jego towarzysz, lecz także jako dziecko za ojcem. Mocna forma greckiego słowa „pójść za” znaczącego „iść przy kimś” tu sugeruje naśladowanie, zrozumienie, pójście za wskazaniem, tak samo jak wiedzę z pierwszej ręki.

Lista dziewięciu elementów tego „pójścia za” kontrastuje z listą ludzi zepsutych w 2 Tm 3,2-5.

Nauka otwiera tę listę zapewne jako przeciwieństwo szkodliwego wpływu fałszywych nauczycieli.

Jednakże w czasach starożytnych, szczególnie biblijnych, uczeń poznawał więcej przez naśladowanie niż przez wskazania.

Dlatego też przebywanie u boku mistrza albo rabina było najlepszą drogą poznania jego **sposobu życia** – jego życia modlitwą, trudu posługiwania, jego sposobu radzenia sobie z niepowodzeniami i z wszelkiego rodzaju osobami zarówno w wspólnocie, jak i poza nią.

Zawierało to także **zamierzenia** mistrza, to jest jego wizję powierzonej mu przez Pana Misji, jak również praktyczne cele i metody jej realizacji, na przykład pójście najpierw do Żydów, a następnie do pogan albo niewkraczanie na teren posługi innych apostołów (Rz 15,20).

U źródeł tego wszystkiego stała wiara Pawła w Jezusa Chrystusa, wiara wielokrotnie poddawana próbom, w których był niewzruszony i „nieugięty”, to jest słowo, które BT oddaje jako **cierpliwość**.

Paweł prowadził swoją misję z miłością, która zgodnie z jego własnym nauczaniem **zniesie** wszystko (1 Kor 13,7).

[3,11] prześladowań, cierpień, jakie mnie spotkały w Antiochii, w Ikonium, w Listrze. Jakież to prześladowania zniosłem – a ze wszystkich wyrwał mnie Pan!

Tymoteusz uczył się takiego sposobu życia od Pawła, sposobu życia ukształtowanego przez prześladowania, które apostoł wycierpiał w trzech miastach wymienionych w Dz 13,14; 14,20 podczas pierwszej swojej podróży.

Choć Tymoteusz został towarzyszem Pawła w Listrze w czasie jego drugiej tam wizyty (16,1-3), Łukasz sugeruje, że był pomiędzy uczniami, którzy zebrali się wokół apostoła po jego ukamienowaniu w tym mieście (14,20; 2 Kor 11,25).

Jest też oczywiście prawdopodobne, że Paweł był prześladowany także w czasie swojej drugiej wizyty w Listrze.

W każdym razie wspomnienie tych trzech miast, a nie innych, w których apostoł znosił prześladowania, znalazło oddźwięk w Tymoteuszu, ponieważ była to jego ojczyzna.

Ze wszystkich [prześladowań] wyrwał mnie Pan może służyć wsparciu myśli Pawła, że ocaleje i tym razem „**z paszczy lwa**” (2 Tm 4,17).

[3,12] I wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Jezusie, spotkają prześladowania.

Paweł przenosi własne doświadczenie na niwę powszechną.

Wszystkich tych, którzy biorą swoje chrześcijańskie zaangażowanie poważnie, spotkają prześladowania.

Do czasu pisania tego listu chrześcijanie uważali za pewne, że prześladowanie będzie ich losem, bo większość z nich już go doświadczyła, a słowa Chrystusa Jezusa okazały się prawdą.

Jezus przepowiedział prześladowania swoich uczniów (Mk 4,17; 10,30) i nazwał błogosławionymi tych, którzy je znoszą dla sprawiedliwości (Mt 5,10) lub z powodu Jego samego (5,11), ponieważ prawdziwe bycie uczniem jest powołaniem prorockim.

Paweł w swojej wczesnej posłudze ostrzegał swoje wspólnoty, że mogą spodziewać się prześladowań (1 Tes 2,4), teraz jednak przypomina o tym w oparciu o życie pełne doświadczeń naznaczonych przez krzyż.

[3,13] Tymczasem ludzie źli i zwodziciele będą się dalej posuwać ku temu, co gorsze, błędząc i [innych] w błąd wprowadzając.

W tym pełnym kontrastów fragmencie Paweł przechodzi od omawiania cech prawdziwego ucznia do mówienia o ludziach złych i zwodzicielach.

Ci, którzy ulegają zepsuciu, przechodząc od jednego zła do drugiego, są nie tylko niemoralni, lecz także fałszywi, zwodzą innych.

Paweł mówi Tymoteuszowi i tym, którzy słuchają tego listu czytanego publicznie, że nie powinni się dziwić, jeśli chaos, którego doświadczają, stanie się gorszy, zanim sytuacja ulegnie polepszeniu.

Jednakże lepszy czas nadejdzie, ponieważ ludzie źli są w rzeczywistości swoimi własnymi wrogami.

Wpadają w dół, który sami wykopali¹. Sami przygotowują sobie karę (Rz 1,27). Nauczając kłamstwa, staną się pierwszymi jego ofiarami.

Ta biblijna nauka była też tak samo mądrością pogan, poczynając od Hezjoda (VIII wiek p.n.e.): „**Rada najgorsza dla tego, kto innym doradza w złej wierze**”.

[3,14-15] Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma Święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie.

Powracamy do Tymoteusza, do napomnień z 3,10: nie powinien dać się poruszyć żadnej nowej nauce, ale trzymać się mocno wary i nauczania, które już poznał.

Forma aorystu czasowników **nauczyłeś się** i **powierzono** odnosi się raczej do określonego momentu w przeszłości niż do stopniowego wzrostu, a zatem do publicznego wyznania wiary.

¹ Ps 7,15-16; 9,16; 57,7; Prz 26,27; Koh 10,8; Syr 27,25-27

Chociaż wiara Tymoteusza, podobnie jak wiara wszystkich chrześcijan, jest łaską daną przez Boga, istniały ludzkie narzędzia jej poznawania.

Chociaż Paweł z pewnością ukształtował Tymoteusza głębiej w jego wierze przez wypełnianie jego wskazań (1 Tes 3,10), to nie od apostoła dowiedział się o niej najpierw.

Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte (dosłownie „święte litery”).

Zamiast użyć odpowiedniego słowa **graphie** w odniesieniu do Pisma Świętego, Paweł używa tu słowa **grammata**, znaczącego dosłownie „litery alfabetu”.

C. Spicq zauważa, że jest to piękny sposób powiedzenia o tym, jak dziecko uczy się czytać – najpierw poznając litery. Oczywiście w szerszym znaczeniu słowo to odnosi się do Pisma Świętego (J 5,47).

Było to żydowskie Pismo Święte, którego nauczyła Tymoteusza jego matka, zanim została chrześcijanką.

Pismo to staje się źródłem zbawczej mądrości, kiedy przyjmuje się je jako wypełnione w Chrystusie Jezusie.

[3,16] Wszelkie Pismo [jest] od Boga natchnione i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do wychowania w sprawiedliwości.

W 2 Tm 3,16 nacisk położony jest na użyteczność Pisma Świętego.

Do czego odnosi się wszelkie Pismo? Jest to z pewnością to, co nazwalibyśmy Starym Testamentem, te pisma, które Żydzi uważali za **od Boga natchnione**.

Jednakże czy Paweł już w tym czasie uznawał pisma apostołskie za natchnione Pismo Święte?

Z pewnością uważał, że przekaz, który głosił, był natchniony przez Boga (1 Tes 2,13) i rozumiał też, że jego listy posiadają nie mniejszy boski autorytet, ponieważ są rozważaniem Ewangelii.

Paweł cytuje słowo Jezusa w 1 Tm 5,18 jako Pismo Święte (zob. też 6,3).

A zatem ”Pismo” tu obejmuje nie tylko spisane słowa Jezusa, lecz także wszelkie pisma apostołskie, które były znane w tamtym czasie.

Choć zlecenie zapisania ustnego przekazu niesie ze sobą ryzyko utracenia czegoś z jego świeżości i bezpośredniości, sam ten proces ma zalety ustanowienia Tradycji, dając Kościołowi solidne oparcie w czasach doktrynalnego zamętu.

I z pewnością, nie ograniczając użyteczności Tradycji apostołskiej, pismo jej sprzyja, ponieważ czyni Tradycję powszechnie dostępną.

Chrześcijanie zawsze uważali Pismo Święte za źródło niewyczerpanego, duchowego pokarmu, ponieważ jest natchnione, „nie tylko wtedy, gdy było pisane pod natchnieniem Bożym przez autorów, ale także wtedy, gdy jest czytane, bo **Bóg przekazuje swoje tchnienie przez Pismo Święte, przez które oddychamy Nim samym**”.

Ten szczególny werset (2 Tm 3,16) nie ma czasownika, dlatego musimy go dodać.

Ale gdzie? Wiele tłumaczeń podaje:

Wszelkie Pismo [jest] od Boga natchnione i pożyteczne.

Czytane w ten sposób zdanie to kładzie nacisk na natchnienie Boże, dostarczając główny przekaz wiary Kościoła w Boże natchnienie Biblii.

Jednakże w czasach pism Pawła natchnienie Prawa, Proroków i Pism było przyjmowane przez wszystkich chrześcijan, Żydów, a nawet przez większość pogan.

Co więcej, kontekst wskazuje tutaj na użyteczność Pisma Świętego.

A zatem równie uprawnione jest tłumaczenie: „Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] pożyteczne”.

Nie jest to kwestia innego znaczenia, lecz wyłącznie nacisku.

Jezus często używał Pisma Świętego do nauczania, nie tylko z pamięci, lecz także przynajmniej raz publicznie z niego czytając (Łk 4,16-21).

W czasach Kościoła apostołów nauczanie było charyzmatem Ducha Świętego (Rz 12,7; 1 Kor 12,29).

W Ef 4,11 jest ściśle związane z urzędem pasterza i oczywiście było posługą samego apostoła (1 Kor 4,17).

Jednakże nauczanie powinno być oparte na Piśmie Świętym (Dz 8,35; 17,2-3), ponieważ Pismo ma niezrównany autorytet (J 10,35) i moc pouczania, wzmacniania i zachęcania, a tym samym płomień nadziei (Rz 15,4).

Autorytet Pisma Świętego czyni z niego odpowiednie narzędzie do przekonywania przeciwników.

Ponieważ niewierzący nie akceptują autorytetu Pisma Świętego jako podstawy do argumentacji, to przekonywanie musiało mieć na uwadze żydowskich przeciwników nowej wiary, których Paweł i jego towarzysze spotykali w niemal każdym mieście.

Dla tych, którzy są otwarci na **poprawianie** (Syr 21,6), Pismo Święte jest także użyteczne, aby sprowadzić ich z powrotem na dobrą drogę.

W świeckiej grece słowo to jest używane do opisu przebudowy miasta, przywrócenia miejsca świętego, poprawy błędu i w wielu miejscach u Filona do odnowienia moralności.

Istnieje bliska paralela u stoickiego filozofa Epikteta, który omawiając postawę modlitewną, z którą należy podchodzić do religijnych rytuałów, mówi: „(...) dla naszego udoskonalenia (...) dla poprawy życia owe obrzędy przez przodków ustanowione zostały”.

Słowo **epanorthosis** oznacza poprawę, a pokrewne słowo **paideia** oznacza wychowanie w sprawiedliwości.

Żywa tradycja: Sobór Watykański II i natchnienie Pisma Świętego

Doktrynalne rozważanie słów Pawła do Tymoteusza pojawia się w **Dei Verbum Soboru Watykańskiego II**:

„Prawdy przez Boga objawione, które są zawarte i przedłożone na piśmie w księgach świętych, zostały spisane pod natchnieniem Ducha Świętego. Księgi zarówno Starego, jak Nowego Testamentu święta Matka Kościół na podstawie wiary apostoelskiej uznaje w całości, ze wszystkimi ich częściami, za święte i kanoniczne, dlatego że spisane pod natchnieniem Ducha Świętego (por. J 20,31; 2 Tm 3,16; 2 P 1,19.21; 3,15n). Boga mają za autora i jako takie zostały Kościołowi przekazane. Do napisania świętych ksiąg Bóg wybrał używających własnych umiejętności i sił ludzi, którymi posłużył się, tak aby działając w nich i przez nich, to wszystko i tylko to, co sam chciał, przekazali na piśmie jako prawdziwi autorzy.

Skoro więc wszystko to, co autorzy natchnieni, czyli hagiografowie, twierdzą, należy uznać za stwierdzone przez Ducha Świętego, to z całą mocą należy też wyznaczyć, że księgi Pisma w sposób pewny, wiernie i bez błędu uczą prawdy, jaka z woli Bożej została zapisana w księgach świętych dla naszego zbawienia. Dlatego: „**Wszelkie Pismo przez Boga natchnione pożyteczne (jest) do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do wychowywania w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu**” (2 Tm 3,16n) (**Dei Verbum**, 11).

Ponieważ Paweł odnosi się tu głównie do Starego Testamentu, warto zacytować także to, co na ten temat mówi **Sobór Watykański II**:

„Księgi te zawierają także rzeczy niedoskonałe i przejściowe, ujawniają jednak prawdziwą Bożą pedagogię. Dlatego te właśnie księgi, które wyrażają żywe odczucie Boga, w których znajdują się wzniosłe pouczenia o Bogu, nadto zbawienna mądrość dotycząca ludzkiego życia oraz przedziwne skarby modlitw, w którym wreszcie ukryta jest tajemnica naszego zbawienia – przez chrześcijan powinny być ze czcią przyjmowane” (**Dei Verbum**, 15).

Mamy zatem w tym zestawieniu **cztery praktyczne wartości Pisma Świętego**:

- (1) Nauczanie, pojęcie bardziej ogólne i inkluzywne
- (2) Autorytet do przekonywania przeciwników
- (3) Moc doprowadzania do nawrócenia
- (4) Ciągła formacja duchowa chrześcijanina.

Historia Kościoła dobitnie ukazuje, jak skutecznie Pismo Święte było używane we wszystkich tych czterech funkcjach.

[3,17] aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu.

Końcowy werset w tym fragmencie oparty jest na ostatniej z wymienionych funkcji, na formacji, i określa wyznaczony przez Boga cel Pisma Świętego w życiu każdego chrześcijanina, a tym bardziej każdego pasterza: nie tylko wychowanie w sprawiedliwości, ale pełne przygotowanie do pełnienia misji.

Każdy chrześcijanin i każdy pasterz jest obdarzony charyzmatami dla budowania Kościoła (Ef 4,7-16) i Pismo Święte odgrywa kluczową rolę w umożliwianiu uczniom skutecznego używania ich darów.

Przytaczając inną metaforę, słowo Boże jest jak miecz Ducha Świętego, dzięki któremu wojownik będzie prowadził duchową walkę (6,17).

Tutaj jest on przysposobiony do każdego dobrego czynu. Bez względu na zadanie, przed którym staje chrześcijanin czy pasterz, Pismo Święte jest podręcznikiem pełnym wskazań.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (2 Tm 3,10-17)

Tymoteusz został oczywiście ukształtowany przez Pismo Święte, ale tego, jak być chrześcijaninem i chrześcijańskim przywódcą, uczył się towarzysząc stale swojemu mentorowi, Pawłowi.

Dzisiaj od posługujących oczekuje się, by mieli jakieś teologiczne wykształcenie, jednak uczą się, jak je stosować, dzięki bezpośredniemu doświadczeniu czerpanemu od swoich mentorów.

Nie tylko seminarzyści odbywają roczny staż przed święceniami, świeccy posługujący także czerpią swoją wiedzę od innych działających na tym polu.

Część tego prowadzenia jest formalna, część nie.

Jedną z osób², która wywarła największy wpływ na życie **Jana Pawła II** był człowiek świecki, który służył mu swoim przykładem, zapraszając do przyłączenia się do żywego różańca.

Zbyt łatwo jest dążyć do wzmocnienia własnej tożsamości przez przyklejanie potępiających etykiet innym osobom czy grupom, szczególnie gdy łączy się z tym jakaś historia konfliktu.

Często jednak należy wracać do tej historii pełnej krzywdzących ocen dla przyszłego pojednania i wizji współpracy.

Nawet jeśli są czasy, gdy szerzy się zło i moc leży w rękach tyrana, to prorockie świadectwo prawdy, aż do przelania krwi, staje się jedynym wyborem, i takie jest powołanie męczennika.

To o takiej sytuacji mówi Paweł i jest to wyzwanie dla chrześcijan, którzy zbyt łatwo dochodzą do kompromisu z otaczającą ich kulturą i stają się kameleonami zamiast prorokami.

Sobór Watykański II poświęcił początkowe rozdziały **Dei Verbum** natchnieniu Pisma Świętego, zakończył jednak ten dokument rozdziałem zatytułowanym „Pismo Święte w życiu Kościoła” (rozd. 21-26), idąc za nauczaniem Pawła dotyczącym pożytków płynących z zapisanego słowa Bożego.

Od czasu Soboru studiowanie Biblii znacznie się rozprzestrzeniło w Kościele katolickim – to coś, w czym nasi protestanccy bracia i siostry celowali od lat.

Wspólnota katolicka odkrywa, jak jej życie sakramentalne może zostać wzbogacone, gdy towarzyszy mu dogłębne studium Pisma Świętego i gdy homilie opierają się, tak jak powinno być, na słowie Bożym.

Tradycja protestancka, poczynając od Lutra, używała tekstu „całe Pismo jest natchnione przez Boga” w połączeniu z doktryną **sola scriptura**: Pismo samo wystarczy, by je interpretować, by prowadzić Kościół i pojedynczego wiernego.

Nasz tekst mówi, że Pismo Święte jest „użyteczne”. Nie mówi, że jest „wystarczające”, nie ma też żadnego biblijnego tekstu, który by mówił, że samo Pismo wystarczy, by je interpretować.

Dlatego **sola scriptura** jest niebiblijnym nauczaniem, które służy potwierdzeniu nieistniejącego biblijnego nauczania.

² Jan Leopold Tyranowski

Ruch Lutra był po części reakcją na jałowe teologiczne dysputy jego czasów i wyrazem pragnienia powrotu do pierwotnych źródeł objawienia.

Z czasem jednak zanegował całą postbiblijną tradycję, taką jak ojców, którzy opowiadali za zachowanie Tradycji apostołskiej w obliczu herezji i schizm.

Z czasem nastąpiło to, że „tylko Pismo Święte – jak powiedział jeden z teologów protestanckich – stało się tylko Pismem Świętym w rozumieniu naszej tradycji”, jak to pokazują liczne dostępne dzisiaj sprzeczne interpretacje.

Socjolog może obrać fenomen tej obfitości interpretacji jako przedmiot swoich badań, ale wierzący musi zadać pytanie: Jeśli Jezus jest Bogiem i powierzył swoją naukę, by trwała, czy nie powinien dać jakiejś pewności, że to dziedzictwo zostanie zachowane w stanie nienaruszonym i będzie chroniło przed błędem?

Odpowiedź katolicka brzmi „**tak**”, tej pewności dostarcza nam władza nauczycielska Kościoła.

Uroczyste zobowiązanie Tymoteusza (2 Tm 4,1-5)

ST: Joz 1,6-9; Dn 7,9-14

NT: Dz 10,42; 1 Tm 1,3-7; 4,11-16; 5,20; 6, 2b-5; 1 P 4,4-5

KKK: sąd ostateczny, 1038-1041; biskupi, nauczyciele i rządzący, 1558; mity, 285

Lekcjonarz: 4,1-5: wspomnienie pasterzy i doktorów Kościoła.

[4,1] Zaklinam cię na Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sędzią żywych i umarłych, oraz na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo.

W tym miejscu list zaczyna być w sposób nawet bardziej oczywisty ostatnią wolą i testamentem Pawła. Ton zmienia się w najpoważniejszy, najbardziej uroczysty z nakazów Pawła.

W istocie jest tak, jakby Paweł zobowiązywał Tymoteusza pod przysięgą na Boga.

Słowo **zaklinam** było używane w grece w rytach sukcesji, które zwykle odbywały się w obecności świadków.

Tak jest właśnie sytuacja tutaj, ponieważ Paweł jest bliski przekazania pochodni życia raz na zawsze.

Pierwszym świadkiem jest tu Bóg, dlatego jest to przysięga, jak ta, którą składa prezydent Stanów Zjednoczonych, gdy jest zaprzysięgany i gdy kładzie rękę na Biblii.

Jednakże u boku Boga stoi także **Chrystus Jezus, który będzie sędził żywych i umarłych** według ich uczynków, gdy objawi się w czasie swojego drugiego przyjścia, by objąć wieczne panowanie.

Dlaczego Paweł mówi tak, jakby zaprzysięgał Tymoteusza?

Stawką jest kontynuacja Tradycji apostoelskiej. Tymoteusz powierzył już swoje życie Chrystusowi, a zatem przysięga ta odnosi się do odpowiedzialności za urząd nadany mu przez nałożenie rąk (2 Tm 1,6-7).

[4,2] głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, wykazuj błąd, podnoś na duchu z całą cierpliwością, w każdym nauczaniu.

Obowiązki te nie są lekkie. Listę rozpoczyna ... zarządzanie? Nie!

Pierwszym zadaniem pasterza jest głoszenie nauki. „Głoszenie” nauki to lepsze słowo niż „kazanie”, dlatego, że dla katolików kazanie oznacza dziesięć – albo piętnastominutową homilię, podczas gdy **keryx** w kulturze greckiej był heroldem króla, który ogłaszał jego rozporządzenia „**na dachach**” (Mt 10,27), to znaczy rozgłaszał wiadomość najszerzej, jak to możliwe.

To oczywiście obejmuje głoszenie w zgromadzeniu chrześcijan i ważne jest, by pośród obowiązków pasterza podkreślać pierwszeństwo przepowiadania w zgromadzeniu.

Jednakże głoszenie obejmuje cały proces przekazywania Ewangelii wewnątrz Kościoła poza nim.

Jedną z zasad greckiej retoryki było to, by wiedzieć, kiedy mówić, a kiedy nie, ale Tymoteusz z powodu swojej nieśmiałości mógł zbyt często odwoływać się to tej reguły jako wymówki dla ukrywania światła pod korcem.

W każdym razie Paweł wzywa go do większej śmiałości, do głoszenia słowa **w porę i nie w porę**, nawet wtedy, gdy odpowiedź jest słaba lub nie ma jej wcale, albo pojawia się sprzeciw.

Słowo jest ziarnem, które nie zawsze znajduje odpowiednią glebę (Mk 4,14-20).

Wielką pokusą dla kaznodziei jest przemawianie do chóru, to znaczy głoszenie do słuchaczy, którzy już przyjęli zobowiązania słowa Bożego i którzy będą mu gratulować kazania.

Kaznodzieja może też, co gorsza, ulec pokusie, by naginać przesłanie do oczekiwań publiczności.

Tymoteusz ma głosić słowo bez kompromisów i nieustannie, nawet ryzykując bycie niepopularnym.

Wykazuj błąd może się wydawać dziwnym nakazem, ponieważ składa niejako odpowiedzialność za czyjś błąd na barki Tymoteusza.

Nakaz ten musi więc oznaczać to, by Tymoteusz czynił wszystko, co w jego mocy, by przekonać błędzących, obalając ich argumenty, a grzeszącym pokazywać okropność ich grzechu.

Napominaj ma podobne znaczenie. Możemy ponownie odczuć, że Paweł wzywa Tymoteusza do większej pewności siebie w sprawowaniu swojego urzędu.

Jeśli istnieje niebezpieczeństwo, że władza przerodzi się w tyranię, to istnieje też równe, a może gorsze niebezpieczeństwo, gdy ktoś uchyla się od odpowiedzialności albo gdy, w przypadku doktryny i moralności, okaże się psem stróżującym, który nigdy nie szczeka.

Jednakże te nakazy pewności siebie są zrównoważone nakazem **podność na duchu** („nakłaniaj prośbą”, jak w 1 Tm 5,1), ponieważ są tacy w zgromadzeniu, którzy potrzebują tego bardziej niż strofowania.

Trener koszykówki powiedział mi kiedyś, że gdy krzyczy na niektórych zawodników za ich błędy, to mobilizuje ich do lepszej gry, podczas gdy ta sama taktyka wobec innych sprawia, że słabną. Ci ostatni potrzebują zachęty.

Trzeba rozwagi i mądrości płynącej z doświadczenia, by wiedzieć, którego lekarstwa użyć.

Z całą cierpliwością, w każdym nauczaniu to dziwne zestawienie cnoty z posługą.

Obydwa pokazują jednak sposób, w jaki można spełnić poprzednie nakazy.

Cierpliwość, owoc Ducha Świętego (Ga 5,22), jest konieczna, by pasterz nie reagował z przesadą na jakąś sytuację ani nie poddawał się zbyt łatwo, gdy rezultaty nie są od razu widoczne.

A nauczanie wskazuje na to, by wykazując błąd, napominając i podnosząc na duchu, podawać powody takiego postępowania. Nie wystarczy po prostu powiedzieć: „Rób tak, bo tak ci nakazuję”, ale z poszanowaniem dobrej woli drugiego pasterz poucza, pokazując pewien proces.

W ten sposób ci, którzy pozostają pod jego opieką, uformują swoje przekonania tak, że będą działać zgodnie z nimi nawet wtedy, gdy pasterz będzie nieobecny.

Do tego stopnia, że uwewnętrzniając nauczanie, będą przygotowani, by samemu przewodzić.

[4,3-4] Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom.

To duchowe i doktrynalne przygotowania przywódców jest tym ważniejsze, że zbliżają się ciężkie czasy.

Ludzie nie będą słuchać zdrowej nauki, ale będą biegać od jednego nauczyciela do drugiego, szukając tego, co zaspokoi ich próżność i nienasyconą ciekawość.

Gdyby Paweł żył dzisiaj, mógłby ich nazwać serwerami w sieci szukającymi różnych filozofii. Inne tłumaczenia trzymają się bardziej dosłownie metafory Pawła, który mówi, że świerzbią ich uszy.

Tak jak drapanie często pogarsza sprawę, tak Paweł przedstawia tutaj napędzanych namietnością poszukiwaczy nowości jako tych, którzy chcą usłyszeć albo nauczać czegoś nowego, ale nic nie jest w stanie ich zadowolić.

Nawet gdy słuchają głosicieli Ewangelii, to czynią tak dla rozrywki, a nie dla przemiany, jak niektórzy ze słuchaczy proroka Ezechiela (Ez 33,32).

Ten kompulsywny przymus prowadzi ich do odejścia od prawdy i zwrócenia się ku zmyślonym opowiadaniom – prawdopodobnie odnosi się to do problemu podkreślanego wcześniej w 1 Tm 1,4.

[4,5] Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie!

Pośród doktrynalnego chaosu czasów ostatecznych Tymoteusz ma czuwać nad wszystkim (dosłownie pozostawać „trzeźwym”).

Termin ten nie odnosi się do wystrzegania się wina, ponieważ Paweł zaleca swojemu uczniowi, by pił odrobinę z powodu żołądka (1 Tm 5,23).

Jest to raczej pojęcie używane szeroko w retoryce tamtych czasów, by nie dać się ponieść upojeniu nowością albo lękowi z powodu wielkości stojącego przed kimś wyzwania.

To ostatnie mogłoby skłonić Tymoteusza do rezygnacji, zwłaszcza gdy z zewnątrz przychodzą prześladowania, a w środku wspólnoty rośnie sprzeciw.

Tymoteusz musi wytrwać i być cierpliwym.

➤ Co jest **dziełem ewangelisty**?

Ewangelista ogłasza **euangelion**, co w klasycznej grece oznacza „dobrą nowinę”, tak jak ogłoszenie narodzin króla czy, częściej, nowiny o wygranej wojnie.

W Septuagincie także występuje to drugie znaczenie (2 Sm 18,22.25.27).

W wartym zauważenia fragmencie zwiastunem dobrej nowiny był posłaniec, który ogłaszał koniec wygnania i powrót Izraela do ojczyzny (Iz 40,9).

W listach Nowego Testamentu dobrą nowiną jest sama Ewangelia, głoszenie zbawienia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Chrześcijański ewangelista głosi tę nowinę, przede wszystkim ogłaszając ją tym, którzy dotąd jej nie słyszeli.

Filip, który zanosí **Dobrą Nowinę** do Samarii (Dz 8,4-8) i przywodzi do wiary Etiopczyków (8 26-40), nazwany jest ewangelistą (21,8).

W Ef 4,11 rola ewangelisty jest charyzmatem i urzędem różnym od roli apostoła, ponieważ najpierw ewangelizował, a następnie tworzył wspólnoty z tych, których ewangelizował.

Tutaj mowa jest o tym, że ewangelizacja jest jednym z obowiązków przedstawiciela Pawła – Tymoteusza.

To działo apostołskie, posługiwanie, które musi być kontynuowane.

Końcowe **spełnij swoje posługiwanie** podsumowuje z emfazą to, co było powiedziane wcześniej. Powód pilności tych nakazów będzie widoczny w dalszej części.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (2 Tm 4,1-5)

Z pewnością często nie głoszę trudnego słowa, którego wymaga Ewangelia, pamiętam jednak, gdy przemawiałem przeciwko karze śmierci do zgromadzenia konserwatystów, a to oczywiście było trudne dla nich do przełknięcia. Gdy pozdrawiałem po mszy członków tej wspólnoty, tylko jedna osoba podziękowała mi za homilię. **Bywa, że jesteśmy wezwani raczej do siania niż do zbierania.**

Nie można uciec od naglących nakazów Pawła z tego fragmentu.

Bezpośrednim ich powodem jest Pawłowe przeczucie zbliżającej się jego własnej śmierci, a to wzmacnia kwestię pilności całego zadania ewangelizacji.

Z jednej strony ewangelie mówią o słowie, które jest ziarnem wzrastającym samo z siebie, nawet gdy siewca śpi (Mk 4,26-27). Nacisk jest tu położony na moc samego słowa przekraczającą ludzkie wysiłki.

Jednakże jest też inny aspekt podkreślany w Nowym Testamencie: **czas jest krótki!** (1 Kor 7,29), Pan przyjdzie niebawem! (Ap 22,20).

Dziś jesteśmy bardziej świadomi, niż był Paweł, wielkiej liczby ludzi, którzy nigdy nie słyszeli **Dobrej Nowiny**, nie mówiąc o milionach nominalnych chrześcijan nieznających, niedoceniających i nieżyjących Ewangelią, w którą zostali wprowadzeni.

Trwając w ufności w moc słowa, wsłuchujemy się w bardziej aktualne dla naszych czasów wołanie Pawła: „**Miłość Chrystusa przynagła nas, pomnych na to, że Jeden umarł za wszystkich**” (zob. 2 Kor 5,14).